

# Maria Woźniakiewicz-Dziadosz

---

## "Pisma Gabrielli" - romantyczna formuła dyskursu powieściowego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 88/4, 37-52

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

MARIA WOŹNIAKIEWICZ-DZIADOSZ

## „PISMA GABRIELLI” – ROMANTYCZNA FORMUŁA DYSKURSU POWIEŚCIOWEGO

### Kształtowanie się formy sylwicznej

Wśród dzieł niesłusznie „pogrzebanych i zapomnianych”<sup>1</sup> *Pisma Gabrielli*<sup>2</sup> zajmują miejsce szczególne, jako rzadka w naszej literaturze propozycja pisarstwa zintelektualizowanego, ale nie rezygnującego z fikcji i powieściowej formy. W obiegu czytelnicznym funkcjonowały tylko pewne – traktowane jako niezależne – partie fabularne, przede wszystkim *Poganka* i *Biała Róża*, uznawane za niewątpliwe osiągnięcia artystyczne, jakkolwiek obie w kształcie okrojonym. Pozbawione dyskursywnej ramy i zubożone o jej wymiar filozoficzno-moralny, były jednak bliższe ówczesnej produkcji powieściowej. O ich sukcesie zadecydowała w pewnej mierze swoista legenda biograficzna: najpierw skandalizująca plotka odczytująca w historii Beniamina dzieje serca samej autorki, później natomiast autorytet patriotyczny pisarki, represjonowanej i niezłomnej, której bezkompromisowa postawa uwyraźniła się w drugim zeznaniu więziennym (L 2, 417–431).

Po 150 latach od ukazania się *Poganki* i 135, które upłynęły od wydania *Pism Gabrielli*, ta niezwykła proza ujawnia swą zaskakującą nowoczesność konstrukcji sylwicznej<sup>3</sup>, zbudowanej ze zróżnicowanych gatunkowo całości, wykorzystujących formy wypowiedzi użytkowych i autobiograficznych o różnym stopniu fikcjonalności. *Pisma* zawierają utwory fabularne oparte na wyraźnie zarysowanych, choć w większości nie zrealizowanych ostatecznie, schema-

<sup>1</sup> Formuła T. Boya-Zeleńskiego w rozprawie *Romans Gabrielli* w jego książce *Ludzie żywi* (Warszawa 1929).

<sup>2</sup> W niniejszej pracy korzystam z wyd.: N. Żmichowska, *Pisma Gabrielli*. T. 1–4. Warszawa 1861. Do edycji tej odwołuję się skrótem: PG. Ponadto stosuję skrót: L = N. Żmichowska, *Listy*. Do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła M. Romankówna. T. 2–3. Wrocław 1960–1967. Pierwsza liczba po skrócie wskazuje tom, liczby po przecinku – stronicie.

<sup>3</sup> Termin przypomniany przez S. Skwarczyńską (*Kariera literacka form rodzajowych bloku „Silva”*. W: *Wokół teatru i literatury. Studia i szkice*. Warszawa 1970), rozpowszechniony za sprawą prac R. Nycza (zwłaszcza w jego książce *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*. Wrocław 1984) jako określenie formy rodzajowej obejmującej także zjawiska literackie, które w ramach różnorodności i różnorodności jednostek współkonstruujących strukturę sylwiczną – realizują się przede wszystkim jako metaliteratura, asymilują „obcą mowę” i są silnie nacechowane autobiografizmem. W moich rozważaniach nawiązuję w większym stopniu do staropolskiej tradycji *silva rerum* jako kodeksu pism niejednorodnych gatunkowo, swoistego „zasobu archiwalnego” utrwalającego pamięć rzeczy.

tach antycypacyjnych, fabularyzowane i zmetaforyzowane dyskusje, mające własną wewnętrzną dramaturgię prezentowanych polemik, biografie zupełnie fikcyjne oraz odnoszące się do łatwo rozpoznawalnych pierwowzorów, epistolarne traktaty obok intymnych wypowiedzi listowych. Gatunkowo wyraziste i zamknięte partie tworzą skomplikowany układ wzajemnych odniesień w obszarze sylwicznie konstruowanej całości o niekonwencjonalnie zaprogramowanym adresacie, obciążonym zadaniem odczytania relacji międzytekstowych i rozszyfrowania przesłania ideowo-moralnego. I choć czytanie między wierszami należało do XIX-wiecznej konwencji porozumiewania się z czytelnikiem, to zarówno typ narracji, jak i rodzaj postulatów odbiegały znacznie od ówczesnych kanonów estetycznych oraz stylu myślenia patriotycznego.

Praktyka wydawnicza spowodowała, że utwory wprowadzane oddzielnie w czytelniczy obieg nie tylko pozbawione zostały swego naturalnego kontekstu interpretacyjnego, ale także zatarła się koncepcja estetyczna Narcyzy Żmichowskiej. Warto więc przypomnieć pierwotny – niekonwencjonalny, a nie dostrzeżony we właściwym czasie – zamiysł stworzenia kształtu narracyjnego dla intelektualnego dyskursu ze światem, historią, z własną grupą pokoleniową w szczególności. Sama Żmichowska bowiem określając swoje utwory jako „kwestie”, „zapytania”, „rozważania” modyfikowała status gatunkowy tekstów, nawet tych mieszczących się w konwencjach narracyjnych epoki, poprzez włączenie ich w porządek artystyczny, który odtwarza intelektualny proces dyskursu dotyczącego podstaw kodeksu zachowań społecznych. W *Pismach Gabrielli* mamy więc do czynienia z rodzajem intertekstu, narastającego w ciągu lat 15 (1846–1861), którego kształt i granice wyznaczają związki częściowo hierarchiczne, a po części ekwiwalentyzujące owe „pisma” jako warianty rozważanych problemów. Całością są tu zarówno ukazujące się poszczególne utwory oraz ich późniejsze dopełnienia, jak ich grupy włączone w układy narracyjne objęte wspólnymi tytułami: *Powieści przy kominkowym ogniu opowiadane/czytane*<sup>4</sup> oraz *Niektóre pisma bezimiennnej autorki przez zupełnie nie znanego wydawcę ogłoszone*. Całością ostateczną są jednak *Pisma Gabrielli*, w których, poza seriami, znalazły się w tomie 1 poezje z *Wolnych chwil Gabrielli*, powtórzenie, z pominięciem tytułu, edycji z roku 1845, oraz w tomie 3 – krótkie, fabularne teksty narracyjne<sup>5</sup> z lat pięćdziesiątych.

<sup>4</sup> W pierwodrukach: *Poganka. Jedna z powieści przy kominkowym ogniu opowiadanych*. „Przeгляд Naukowy” 1846, t. 2–4 (bez wizerunków ze *Wstępnego obrazka*); *Książka pamiątek, znaleziona przez Gabriellę i czytana przy kominkowym ogniu*. Jw., 1847, t. 1–3; 1848, t. 2 (tu podtytuł przeformułowany: *Jedna z powieści czytanych przy kominkowym ogniu*).

<sup>5</sup> Poczynione spostrzeżenia dotyczą przede wszystkim prozy narracyjnej, dlatego w rozważaniach pomijam dokonania poetyckie Żmichowskiej, choć pewne wątki ideowe *Wolnych chwil Gabrielli* korespondują z propozycjami programowymi zawartymi w prozie.

Jako formę sylwiczną omawia *Niektóre pisma bezimiennnej autorki E. Owczarz w książce Między retoryką a dowolnością. Wśród romantycznych struktur powieściowych* (Toruń 1993), w rozdz. *Powieść o stawaniu się*. Wykorzystując, starannie odnotowawszy to w przypisach, moje ustalenia dotyczące „pism bezimiennych” zawarte przeze mnie w książkach *Między buntem a rezygnacją. O powieściach Narcyzy Żmichowskiej* (Warszawa 1978) oraz *Polityka i romantyczne struktury powieściowe* (Lublin 1987), badaczka z sylwicznością *Pism Gabrielli*, zaliczonych przez nią do mieszanin literackich, wiąże przede wszystkim ich wielogłosowość i paraboliczność. Należy się z tym zgodzić, jak również z interesującymi rozważaniami autorki na temat eseistycznej formuły *Pism* jako tekstu o „stawaniu się”: człowieka, pisarza, dzieła. Polemizowałabym jednak z wnioskiem wyprowadzonym z analizy „wielopiętrowego kamuflażu” konstrukcji narracyjnej, który powoduje „rozmywanie się odpowiedzialności za przyjęty punkt widzenia”. Sądzę, że mimo niechęci do

Edycja zbiorowa, do której Żmichowska włączyła pominięte w pierwodruku oraz później dopisane partie, ujawniła nowe aspekty estetyczne i polityczne powieści „kominkowych”, zderzając je z dawniej formułowanymi propozycjami ideowymi. W kontekście *Pism Gabrielli* wyraźniej wystąpiły założenia artystyczne wpisane w cykl, tendencje do rezygnacji z fabularności i mimetyzmu, mocniej wyartykułowane w *Niektórych pismach bezimiennej autorki*, które zdecydowanie już wykraczają poza kanony XIX-wiecznej beletrystyki.

W tekście, ustalającym swoje granice w konkretnej lekturze, kształtuje się każdorazowo układ poziomów znaczeniowych oraz ich wzajemne relacje. Całość stabilizuje system fundowanych na chrześcijaństwie wartości moralno-politycznych, stanowiących odniesienie dla wszystkich kwestii wyrażonych dyskursywnie, a także wyłaniających się w lekturze partii wyraźniej fabularnych. Przeciwwstawienie „pism” fabularnych i dyskursywnych nie jest ani ostateczne, ani jednoznaczne. Zarówno prezentacje ramowych dyskusji, jak i opowiadania o zdarzeniach realizują się w stałym napięciu między *quasi*-autentycznością a fikcjonalnością, między autobiografizmem a literackością, między formami wypowiedzi ustnej a narracyjnymi gatunkami pisanymi, między amorficzną przypadkowością układu a powieściowym porządkiem fabularnym. W pozornie autentycznych i autobiograficznych sytuacjach uczestniczą bohaterowie wątków powieściowych: Łysy-Humboldt ze *Wstępnego obrazka „Poganki”* opowiada swoją biografię z okresu, gdy jeszcze był Beniaminem, Kazimiera – autorka zza Suwałk, relacjonująca swój spór ze stryjem Krzysztofem, jest korespondentką Tomasza-wydawcy oraz powiernicą Augusty – Białej Róży, a i sama Żmichowska występuje w powieściowych dyskusjach pod swoim pseudonimem literackim: Gabriella. Z drugiej strony, autentyczne pierwowzory dyskusji kominkowych w salonie Skimborowiczów i później na Miodogórze konstruowane są jako „role” w ramach ideologicznego spektrum pokoleniowego, kształtowane także z myślą o dramaturgii ujęcia przedstawianych kwestii. Wyraźnie zaznaczane granice części-całostek, ram narracyjnych i pomieszczonych w nich fabuł stanowią – wbrew edytorskiej praktyce usamodzielniania „powieści” – w znacznie większym stopniu sygnały powiązań niż dyferencjacji, sygnały wzajemnych odniesień problemu ogólnego i „przypadku” życiowego, który jest tyleż przykładem-egzemplum, co kolejnym zapytaniem.

Relacje te nieco inaczej kształtują się w perspektywie chronologicznej – od *Poganki* do *Białej Róży*, inaczej natomiast w optyce *Pism Gabrielli* jako całości. W obu jednak przekrojach postępowanie aksjologiczne czytelnika stabilizuje autorska perspektywa moralistyczna Gabrielli, sugestywnie odwołującej się do biograficznych doświadczeń Żmichowskiej. Niepodległość kraju w sferze wartości ponadindywidualnych oraz wysiłek duchowy w przewycięzaniu kompromisów z własnym sumieniem w obszarze prywatności stanowią w *Pismach* „dogmat katechizmowy”. Dyskusje – bezpośrednie lub korespondencyjne, dotyczą fabularnych przypadków, sposobów realizacji ideałów, taktyki działań politycznych lub pedagogicznych, uwzględniając konkretne już sy-

---

powieściowego ujednoznaczniania własnego stanowiska Żmichowska w swą formę otwartą wpisuje bardzo stabilny i nie podlegający relatywizacji system wartości moralno-patriotycznych, jakkolwiek zmieniają się jej poglądy na sposoby jego realizacji w różnych okresach historii. Autorka zza Suwałk deklaruje przecieź: „Nie byłabym nigdy przesłała redakcji takiej zagadki, której by rozwiązanie w teźce mojej albo przynajmniej w przekonaniu moim już nie leżało” (PG 4, 47). Zapytania nie są zatem wyrazem bezradności Żmichowskiej, ale sygnałem aktywizacji czytelnika.

tuacje, nie zawsze łatwe do jednoznacznego zinterpretowania. Gdy postać przemawia własnym głosem, nie poddanym weryfikacji narratorskiej, szczególnego znaczenia nabiera głos „autorki”, występującej w roli „gminu”-sędziego, roli uzasadnianej politycznymi doświadczeniami pisarki. Aluzje do powszechnie znanych faktów z jej biografii potwierdzać mają prawo do przypominania o obowiązkach względem kraju, budują jej powieściowy autorytet strażniczki wartości moralno-patriotycznych. Zabieg ten umożliwi wyeksplikowanie z tekstów postulatów odnoszących się do wzorca osobowego: „bojownika chrześcijańskiego” w epoce przedrewolucyjnej oraz „wyznawcy” w okresie stagnacji ideowej.

Skomplikowane relacje tekstowe *Pism Gabrielli* odtwarza schemat graficzny, w którym uwzględniono zarówno formalny podział na tomy, czyli porządek linearno-chronologiczny kształtującej się całości, jak też układ centryczny – budowanie struktury formalno-znaczeniowej wokół „kwestii”, którą naświetlają wieloaspektowo fabuły poddane interpretacji w ramach coraz rozleglejszego kontekstu. Narastanie intertekstu w relacjach między partiami-całostkami, powstałymi w różnych okresach i nierzadko usytuowanymi wobec siebie polemicznie, opiera się na związkach bezpośrednio formułowanych pytań z ich fabularnymi przetworzeniami oraz na wspólnym dla *Pism* – jakkolwiek literalnie nie występującym – systemie wartości etycznych weryfikujących wszystkie podejmowane zagadnienia.

#### *Pisma Gabrielli* (1861)

t. 1	t. 2	t. 3	t. 4
<i>Wolne chwile Gabrielli</i> (1845)	Powieści „kominkowe” (1846–1861)		<i>Adeodat</i> (1853)
	Wstępny obrazek (z wizerunkami)		<i>Kwestia podrzędna...</i> (1853)
	<i>Poganka</i> (1846)	<i>Książka pamiątek</i> (1847–1849)	<i>List nie wiem czyj [...]</i> (1857)
		[Zakończenie] „ <i>Książki pamiątek</i> ” (1855)	<i>Niektóra pisma bezimiennej autorki [...]</i> Korespondencja z Tomaszem
			Dyskusja między Kazimierą, Krzysztofem i Hieronimem (1861)
			<i>Stary dwór w Świerszczowej</i> (1857)
			<i>Biała Róża</i> (1858)

Poszczególne całości narracyjne realizują więc swoje własne sensy dosłowne i metaforyczne, które ulegają modyfikacji w intertekstualnym zderzeniu z pozostałymi w ramach cyklu i w obszarze *Pism Gabrielli*. Elementem scalającym konstrukcję sylwiczną *Pism* jest strategia narracyjna. Na wszystkich poziomach kształtuje ją, od początku zamierzona, temporalna dwuaspektowość. W planie fikcji fabularnej opowiadania dotyczą jakiegoś „niegdyś”, bezpowrotnie utraconego: oazys, złudzeń, przedrewolucyjnych wartości. W eseistyczno-dyskursywnych wprowadzeniach zderzony jest dawny, kształtowany w epoce entuzjazmu punkt widzenia ze współczesną optyką zawodu i rezygnacji.

Konkretyzowane osobowo na wszystkich poziomach *Pism* podmioty mówiące lub piszące występują przede wszystkim jako głosy w dyskusji i jako reprezentanci pokolenia. We *Wstępnym obrazku* pamięć narratorki wiernie przechowała dawne sądy i mniemania na temat przyjaciół, już zdezaktualizowane, a zatem umożliwiające dokonanie także politycznej oceny wpisanych w wizerunki kominkowe programów ideowych lat czterdziestych. W pismach „beziemiennych” „zupełnie nie znany wydawca” Tomasz deklaruje się jako przedstawiciel minionej epoki przedrewolucyjnej, której ideały określiły sposób widzenia świata, rozmiągający się z „dążnościami” lat pięćdziesiątych. Przeciwwstawiając erę „kolumbowych przedsięwzięć” okresowi „bezczywności” moralnej i uczuciowej Tomasz zwraca uwagę przede wszystkim na odmienny stosunek do słowa, które wówczas miało wartość *Ewangelii* i było prawdziwym pokarmem duchowym społeczeństwa, podczas gdy obecna „ozdobność” pisarstwa skłania jedynie do „smakowania” literatury. Odwołanie się do rzeczywistych doświadczeń generacji Wiosny Ludów oraz prywatnych doświadczeń samej Żmichowskiej pozwala na dwuwymiarową ocenę rzeczywistości: z perspektywy rewolucyjnych marzeń i teraźniejszej klęski. Zastosowanie kontrpunktu temporalnego sprawia, że obie interpretacje stają się reinterpretacjami wspólnego systemu wartości moralno-ideowych, formułowanych w ezopowym języku epoki. Jednakże wykorzystując powszechnie stosowany kod *Pisma świętego* Żmichowska modyfikuje jego sensy zgodnie z potrzebami polityczno-pedagogicznego programu społecznego.

Na powieści „kominkowe” składają się *Wstępny obrazek*<sup>6</sup>, *Poganka*, *Książka pamiątek* i jej *Zakończenie*. W relacjonowanej we *Wstępnym obrazku* dyskusji na temat miłości racje dyskutantów uzyskują sankcję wiarygodności w związku z wizerunkami, w których prezentowane przez narratorkę postawy moralne stanowią podstawę metaforycznie wyrażanych ocen ideologicznych.

<sup>6</sup> W „Przeglądzie Naukowym” w r. 1846 *Wstępny obrazek* ukazał się w postaci okrojonej, bez wizerunków grona kominkowego, co późniejszym komentatorom pozwoliło na stwierdzenie, że wizerunki opisane zostały w latach pięćdziesiątych. Takie stanowisko zajęli M. Stępień w monografii *Narcyza Żmichowska* (Warszawa 1968) oraz M. Olszaniecka we wstępie do *Wyboru powieści* N. Żmichowskiej (t. 1–2. Warszawa 1953), inni badacze w zasadzie nie zajmowali się w ogóle powieściową „ramą” *Poganki*. Szerzej kwestie związku *Wstępnego obrazka* z partiami fabularnymi omawiam w mojej książce *Między buntem a rezygnacją*.

Sama Żmichowska w liście do Izabeli Zbiegniewskiej jednoznacznie wskazała na równoczesne z historią Beniamina powstanie portretów literackich, które pierwotnie „wcale do druku nie były przeznaczone”, i rozszyfrowała ich realne pierwowzory.

„Więc tedy: ów jedyny zadowolony Dzieciak to był pan Hipa [tj. Hipolit Skimborowicz – M. W-D.], nasz w Bibliotece przewodnik. Emilia – żona jego Andzia. Tekla – Wicunia Zabłocka [...]. Felicja to siostra naszego historyka Jędrzeja Moraczewskiego, Bibianna. Ach, jak ona mię za Felicję złażała, a nie wiem, kto jej o podmyśle [...] moim powiedział? [...] Seweryną jest Tekla Dobrzyńska, a o Teklę najlepiej Kazimierzy spytaj.

Jadwigą, wielką poetką, która ani jednego dwuwiersza nie napisała dotąd, jest dziś jeszcze Kazimiera [Ziemięcka] [...].

Anna z macierzyńskim sercem – to moja piękna Stefania Dzwonkowska – ta już nie żyje. I artystka – Fanariotka, nie żyje także; znałaś jej pisma, jednak ona była Zosią Węgierską, świetną pism naszych korespondentką z Paryża.

Albert – Filozof – to nieboszczyk Jan Majorkiewicz. Malujący obrazki – to Lenartowicz, Henryk, co matkę kocha, to Edward Dembowski. Leon to cała trójka komitetowa z <18>48 [tj. Henryk Krajewski, Romuald Świerzbiniński oraz X (nie rozszyfrowany)], nie taka, jaką była, niestety! ale jaką mi się być zdawała” (L 3, 76–77).

Jako swoiste argumenty rozważanych kwestii mają być potraktowane dwie historie powieściowe. Ukazane w *Pogance* dzieje grzesznej namiętności nie liczącej się z oczekiwaniami zbiorowości zestawione są z losami bohaterów *Książki pamiątek*, „zaprzeczających” prawdzie swych uczuć właśnie z powodu ulegania opiniom społecznym, co nie pozwala na sformułowanie wyraźnego poglądu o miejscu miłości w wypracowanym przez dyskutantów systemie wartości. Oba przykłady są mało oczywiste, brak im jednoznaczności zarówno w kwestii „winy” bohaterów, jak i zasad stanowiących podstawę interpretacji. W *Pogance* wynika to z faktu, że oceniające grono samo poddane jest podwójnemu osądowi autorki, dokonywanemu z pozycji ideologa oraz z punktu widzenia moralistki; w *Księdze pamiątek* natomiast *Zakończenie*, pisane z innej już perspektywy czasowej, uwyrażnia przede wszystkim zmianę optyki samej pisarki. Dopelnienia wątków fabularnych mnożą zatem raczej wątpliwości dotyczące nierozwikłanego sensu fabuły, a zwłaszcza sensu moralnego porządku świata i historii.

*Niektóre pisma bezimiennej autorki* powtarzają układ relacji międzytekstowych cyklu wcześniejszego. W ramową korespondencję autorki z Suwałk i warszawskiego redaktora, prowadzoną jeszcze w epoce „archimedesowych nadziei”, włączone są „zapytania” 17-letniej dziewczyny: pierwsze w formie relacji z dyskusji filozoficznej między Kazimierą, jej bratem Hieronimem i stryjcem Krzysztofem oraz dołączonego do niej opowiadania pedagoga o starym dworze w Świerszczowej i drugie – w postaci *Białej Róży*, osobliwej powieści epistolarnej z komentującym fabułę listem Hieronima. Obie historie powieściowe wydają się dość niejasnymi egzemplifikacjami dyskursu na temat sensu egzystencji, winy i odpowiedzialności za los własny oraz losy innych. Zarazem jednak stanowić mogą kolejne warianty rozważań o skutkach skłamania własnemu sercu, które organizowały dzieje bohaterów *Książki pamiątek*. W ten sposób w ramach *Pism Gabrielli* włączają się pośrednio w krąg problematyki powieści kominkowych, z uzupełniającym kontrapunktem *Kwestii podrzędnej*: co zrobić z miłością kobiety już nie kochanej, a jeszcze kochającej? Dające się uchwycić wewnętrzne powiązania tematyczne *Pism Gabrielli* pozwalają spojrzeć na nie jako na całość problemowo-ideologiczną, swoistą, bo budowaną na konfrontowaniu wariantów programowych z lat czterdziestych i propozycji wynikających z przemyślenia sytuacji porewolucyjnej.

Kształt edytorski *Pism Gabrielli* podyktowała niewątpliwie potrzeba pomieszczenia dotychczasowego dorobku pisarskiego Żmichowskiej, ale nierównie wyraźniej zadecydował o nim zamysł konstrukcyjny zasygnalizowany użyciem pseudonimu literackiego, którym potem posłuży się autorka dopiero pod koniec życia. Mamy zatem do czynienia z rekapitulacją dokonań artystycznych i przemyśleń ideowych, eksponującą ciągłość wątków myślowych, ale także wewnętrzny rytm dialogu, jaki pisarka prowadziła ze sobą i swoją epoką. Przyszłość niedługo pokazała, że istotnie *Pisma Gabrielli* zamykały pewien okres nie tylko w twórczości Żmichowskiej, kończyła się bowiem era uniesień romantycznych, a literatura zmierzała ku odtwarzaniu i aprobacie codzienności. Czterotomowa edycja z roku 1861 wytyczała inny kierunek polskiej prozie, bliższy XX-wiecznej eseistyce niż realizmowi drugiej połowy XIX wieku. Żmichowska miała świadomość tej odrębności i rozmijania się z coraz powszechniej przyjmowanymi normami estetycznymi. Po paru latach dała temu wyraz w liście do przyjaciółki:

Nawet te liche cztery tomiki *Pism Gabrielli* – sama przecież widzisz najlepiej, jak one pełne tylko początków i środków, jak nigdzie końca nie ma. Różnią się tym zaiste od mnóstwa podobnych, a bez sensu zakończonych, że się jakiś koniec przeczuwa. Wszystkie moje kochane przynajmniej domyślały się jego istnienia – to ich względność usprawiedliwia. Bo też naprawdę, ja się nigdy w literackiej fikcji nawet ślepego trafowi nie powierzałam, od pierwszej litery do ostatniego punktu miałam w sobie całość ujętą i wyraźnie odkreśloną, od pierwszego wyciągnięcia ręki do najdalszej przyszłości miałam każdy stosunek właściwą etykietą w duszy podpisany i nie oszukiwałam rozumu – mnie tylko życie, wola, zdolności pooszukiwały szkaradnie. [L 3, 36–37; podkreśl. M. W-D.]

### Nieporozumienia i porozumienie z czytelnikiem

W roku 1846, kiedy w „Przeglądzie Naukowym” ukazała się *Poganka* – bez znacznej części *Wstępnej obrazka*, mimo że był już wówczas gotowy – epoka rewolucyjna nie sprzyjała wątpliwościom intelektualnym wpisanym w ramę narracyjną historii Beniamina ani tym bardziej roztrząsaniom kształtu estetycznego niekonwencjonalnej paraboli. Trudno przesądzać, co zadecydowało ostatecznie o wyłączeniu z *Poganki* kominkowych wizerunków, może właśnie reakcje najbliższych, „którzy na zupełny brak podobieństwa się skarżyli, innych tylko, sąsiadów, rozpoznając z łatwością”, jak nieco ironicznie komentowała autorka swą decyzję w liście do Izabeli Zbiegniewskiej – Elli, z marca 1871 (L 3, 76). Uzupełnienie tekstu w *Pismach Gabrielli* nie mogło przywrócić już owym wizerunkom znaczenia politycznego, pozostały zatem, nie bez udziału samych zainteresowanych<sup>7</sup>, efektowną plotką towarzyską, przedmiotem mało w gruncie rzeczy istotnych dociekań na temat stopnia ich wierności wobec pierwowzorów<sup>8</sup>. Dla następnego pokolenia miały być jednak świadectwem ideologicznych i politycznych sporów generacji, która straciła swą szansę w jałowej martyrologii lat 1849–1850. Włączone po 15 latach w ramową narrację *Poganki*, zyskały nowe znaczenie w kontekście odmienionej już, też nie doczytanej przez odbiorców, propozycji ideowo-estetycznej, jaką przynosiły *Niektóre pisma bezimiennej autorki i Zakończenie „Książki pamiątek”*.

Druga bowiem z powieści kominkowych, drukowana w tygodniku Skimborowicza między 1847 a 1849 rokiem, pozostała utworem nieukończonym, ostatecznie z powodu aresztowania pisarki, ale już wcześniej dłuższe przerwy w publikacji, a także podjęta przez Żmichowską próba wyjaśnienia kłopotów związanych z „niepowieściowo” kształtowaną fabułą, dowodzą, że miała wówczas wątpliwości co do szans właściwego odczytania zamiaru artystycznego oraz sensu ideowego powieści. Prowokacyjna nieco wypowiedź z *Usprawiedliwienia się wydawczyni „Książki pamiątek”*:

Chciałam już raz Helusię wydać za Romualda, Ludwika na wiek wieków z Marią Reginą pogniewać i kupić sobie nieograniczony urlop, może nawet wieczystą od powieści spokojność, no i cóż z tego, kiedy nie wiedziałam, co z mnóstwem innych zrobić szczegółów [...] <sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Zob. Sfinks [H. Skimborowicz], *Gabriella i entuzjastki*. „Bluszcz” 1880, nry 10–16, 18, 19, 27–30, 32.

<sup>8</sup> Zob. *ibidem*. Zob. też P. Chmielowski, *Narcyza Żmichowska*. W: *Autorki polskie wieku XIX. Studium literacko-obyczajowe*. Seria 1. Warszawa 1885. – Z. Wasilewski, *Aspazja i Alcybiades. Z dziejów powieści warszawskiej*. Warszawa 1935. – Stępień, *op. cit.*

<sup>9</sup> N. Żmichowska, *Usprawiedliwienie się wydawczyni „Książki pamiątek”*. „Przegląd Naukowy” 1848, t. 2, s. 6.



– nie tyle dowodzi rozterek fabulatorki, ile raczej sygnalizuje odmiennosc nieoptymistycznej wizji swiata wpisanej w pozorna idylle powiesci o rzemieślnikach. Ostatecznie Żmichowska uzupełniła tekst komentarzem dopisanym w roku 1855 i dołączonym w *Pismach Gabrielli* do uprzednio drukowanych rozdziałów.

Eseistyczny wywód *Zakończenia* potwierdza tezę, że w *Księżce pamiątek* mamy do czynienia z konstrukcją przemyślaną i z konsekwentną strategią autorską. Tłumacząc okolicznościami zewnętrznymi niemożność dokończenia losów bohaterów powieściowych Żmichowska posługuje się chwytem zastosowanym już w *Usprawiedliwieniu się* [...]. Oba „wyjaśnienia” podtrzymują, zarazem ją podważając, fikcję autentyczności memuarów Ludwika, ale przede wszystkim powtarza się w nich wątek dotyczący trudności rekonstruowania toku akcji na podstawie znanych „wydawczyń” fragmentów wspomnień. Odmiennie są bowiem założenia „biografii” – tekstu nieartystycznego, i „powieści” organizowanej według prawideł sztuki. W *Zakończeniu* pojawia się ponadto kwestia sensu owych biografii, trudnego do odtworzenia w odmiennych sytuacji duchowej oraz politycznej. Zarazem jednak „wydawczyń” przypomina swoje ówczesne stanowisko wobec prezentowanych faktów, aby skonfrontować je z aktualnymi przemyśleniami zasygnalizowanych wówczas problemów:

wrażenie, myśl i cel pamiętam – lecz wrażenie się zmieniło, myśl dalszych zastosowań nie wytrzymała – cel uznałam pomyłką [...]. [PG 3, 119]

I w ten sposób powieść o fatalnych skutkach grzechów popełnionych przeciwko prawdzie uczuć przekształciła się w perspektywie *Zakończenia* w „zapytanie” o etyczną naturę historii, skoro właśnie pomyłki szlacheckich owocują najbardziej zgubnymi skutkami, podczas gdy „występnym” i „egoistom” dane jest niekiedy i do dobra publicznego się przyczynić, i prywatne szczęście osiągnąć.

Dwie kolejne powieści: *Stary dwór w Świerszczowej* i *Biała Róża*, ukazały się wprawdzie w *Pismach Gabrielli* w kształcie nadanym im przez Żmichowską w ramach *Niektórych pism bezimiennych autorki*, ale późniejsi wydawcy<sup>10</sup> zlekceważyli przemyślaną konstrukcję, wskutek czego *Biała Róża* zyskała nawet pewną popularność jako tekst zupełnie autonomiczny, choć nie ukończony. Teza o braku zakończenia opiera się głównie na niedomknięciu historii pięknej milionowej panny i losów jej znajomości z „intelektualistką” Kazimierą, co rażąco odstawało „od mnóstwa podobnych, a bez sensu zakończonych” fabuł, jak pisała autorka w cytowanym już liście do Elli. Oczekiwane przez czytelników jednoznaczne dopowiedzenie wątków nie było zatem zamiarem pisarki, która konstruowała wszakże swój utwór jako „drugie zapytanie”.

Twórczość Gabrielli „wyróżniała się na tle ówczesnej produkcji literackiej układem, myślą główną, odrębnością oryginalną”, tak że „utwór sam pośród innych się wyróżniał, zanim ludzie pomyśleli o jego wyróżnieniu”, pisał recen-

<sup>10</sup> Fragment *Białej Róży* ukazał się w „Gazecie Warszawskiej” w r. 1858, w nrach 126–147 (z przerwami), wariant tekstu ogłosił P. Chmielowski w „Bluszczu” w 1886 r. jako część drugą tekstu włączonego do *Pism Gabrielli* z r. 1861, obie zaś części zamieścił w wyd.: N. Żmichowska, *Pisma*. T. 5. Warszawa 1886. Wyd. osobne: *Biała Róża. Powieść*. Z przedmową T. Boya-Żeleńskiego. Warszawa 1929; *Biała Róża*. W: *Wybór powieści*, t. 2 – bez narracyjnej ramy *Niektórych pism bezimiennych autorki*.

zent „Tygodnika Ilustrowanego”<sup>11</sup>. Do sygnałów tej odmienności należy niewątpliwie zorganizowanie narracji wokół „zagadnień”, „zapytań”, „kwestii” – zasadniczych i podrzędnych, ogólnych oraz prywatnych, formułowanych w związku z zaprezentowaną anegdotą. Ich sens ostateczny zamyka się w pytaniu kończącym dopełnienie *Książki pamiątek*: „co [każdemu] [...] jest do zbawienia duszy najpotrzebniejsze?”, kierującym uwagę przede wszystkim na polityczny aspekt poszczególnych – rozważanych od *Wstępnej obrazka po Białą Różę* – dylematów moralnych.

Na ironię zakrawa fakt, że wysiłki pisarki prowokowały raczej nie-porozumienie z czytelnikami, nawet tymi duchowo najbliższymi. Paradoksalna sytuacja odbioru aprobatywnego, ale rozmiijającego się z intencjami twórczymi, trwała nawet po wygaśnięciu emocji związanych z aktualiami biograficznymi. W późnych, bo pochodzących z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, listach do Zbiegniewskiej wielokrotnie powraca sprawa czytelniczych oczekiwań na prawdy jednoznaczne i łatwe do zaakceptowania.

Przypominam sobie, jak raz pewien zamożny obywatel asystował głośnemu czytaniu *Króla zamczyska*. – „No i co to ma znaczyć? – zagadnął, gdyśmy ostatnią kartkę przewrócili – jaki stąd sens moralny?...” – Wyobraź sobie, co by to słów zemleć trzeba, żeby sens moralny *Króla zamczyska* wytłomaczyć, a raczej, żeby ostatecznie wcale go nie wytłomaczyć. Wzięłam się więc na sposób i powiedziałam najuroczyściej: „To tak było”. Pytający zupełnie się tym objaśnieniem zadowolili. Coś, co tak było, nie potrzebuje żadnych komentarzy. Dopiero kiedy idzie o coś, co być powinno, co być może lub nie może – to strasznie długa historia. [L 3, 37]

O zupełnym braku zrozumienia dla narracyjnej koncepcji Żmichowskiej świadczy historia opublikowanego w roku 1857 w „Bibliotece Warszawskiej” utworu *List nie wiem czyj i nie wiem do kogo*. Redakcja zmieniła samowolnie tytuł na *Wyjątek z domowego dzienniczka*, nie dostrzegając wagi tytułowego „nie wiem”, sygnału znamiennej dla Żmichowskiej postawy niepokoju intelektualnego i znaku oczekiwania na aktywność czytelnika, zmuszanego do wysiłku formułowania własnych rozstrzygnięć. Protestując przeciwko decyzji tygodnika, Żmichowska w *Pismach Gabrielli* przywróciła tytuł pierwotny, potwierdzając fakt, że „wątpliwość” jest formą przemyślaną i należy do istoty realizacji gatunkowej tekstu:

Jeśli autorka [fikcyjna – M. W-D.] listu nie wiedziała, o czym jej się w nim napisało, to ja, nie-autorka, wiedziałam doskonale, czemu rzecz napisaną drukiem wówczas ogłosiłam, i wiem teraz nawet, czemu jej właściwą formę listu zachowuję. [PG 3, 131]

Nad kolejno wydawanymi utworami zaciążył też fatalizm dziejowy, ukazywały się bowiem w momentach pełnych napięcia, nie sprzyjających głębszej refleksji intelektualnej, ponadto w formie okrojonej. Nie tylko wzgląd na cenzurę o tym zadecydował, raczej powściągliwość autorki w wyrażaniu opinii, których kontrowersyjność mogła budzić obawy, iż będą mylnie i w danym momencie szkodliwie odczytane. W liście do Elli skarżyła się przecież na „jarzmo dotkliwsze od cenzury”:

jest to pewna konieczność naszego położenia, stanowcze wymaganie opinii ogólnej, żeby tylko wysoce cnotliwej dążności wiersze, romanse, komedie, opery nawet pisać. Nikt, choćby chciał, nie śmiałyby, i co więcej z księgarsko-wydawniczego interesu nie mógłby nic „niemoralnego” oryginalnie ogłosić (w tłumaczeniu wolno, to inna rzecz). Stąd wynika skutek wszelkiej niewoli, wszelkiego ograniczenia, wszelkich bulwarków osobistość ludzką obmurujących, wynika skarlówacenie. [L 3, 82]

<sup>11</sup> Stefan, *Listy o pismach Gabrielli*. Cz. 3. „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 237, s. 23.

### Spór o model patriotyzmu

W systemie aksjologicznym Gabrielli wartością najwyższą i pozadyskusyjną jest wolność i niepodległość Polski. Wiara w „ducha nieśmiertelność” „matki-ojczyzny” była spoiwem łączącym przedstawione we *Wstępnym obrazku „Poganki”* kominkowe grono entuzjastów i entuzjastek – mimo różnic w rozumieniu sposobów prowadzących ku „zmartwychwstaniu”. Wiara ta wyznaczała zasadniczą perspektywę ocen dokonywanych w ramach fabularnych (historia Bieniamina) i afabularnych (dyskusja kominkowa) partii *Poganki* w roku 1846, w roku zaś 1859 słowo „wolność” jest ostatnim, sugestywnie przemilczanym przesłaniem *Zakończenia „Książki pamiątek”*, „najprostszym katechizmowym obowiązkiem”, „najważniejszą prawdą”, która „leczy i wspiera, bogaci i oświeca”, a której znalezienie „własnym poszukiwaniem” jest powinnością każdego Polaka.

W epoce „archimedesowych nadziei”, jak określiła później lata czterdzieste XIX wieku, pisarka kierowała jednak uwagę przede wszystkim na elitę pokoleniową, którą sama zresztą współtworzyła, na grupę zaangażowanych w działania patriotyczne intelektualistów i ideologów, animatorów ożywienia umysłowego, artystycznego i politycznego, grupę obejmującą – najogólniej biorąc – krąg entuzjastów i entuzjastek oraz część cyganerii warszawskiej. Tym „ukochanym” i „wybranym” stawiała też najwyższe wymagania etyczne, wypominając surowo wszelkie odstępstwa od ideału „najlepszości” w każdej sferze życia, także prywatnego i duchowego. Kilkanaście lat, które upłynęły od kształtujących *Pogankę* nadziei na odzyskanie niepodległości do *Niektórych pism bezimiennnej autorki*, zmodyfikowało kryteria ocen i oczekiwań wobec społeczeństwa i poszczególnych jednostek. Żmichowska owe kryteria przeformułowała w związku z odmiennymi możliwościami działań patriotycznych. Choć nie zmienione pozostały *principia* ideowo-moralne, skorygowała w *Zakończeniu „Książki pamiątek”* praktyczne aspekty realizowania wartości.

Nie bawię się po dawnemu w subtelności romansowe, nie prawię moim słuchaczom o braku szczęścia, o braku uznanej miłości – o zorzach na niebie i archanielskich wizjach – czuję, że gwałtowniejsze cisną nas potrzeby, rozpaczliwsza dokuca nam nędza. [PG 3, 127]

W obliczu postrzeganej w latach pięćdziesiątych groźby „wypolszczenia” narodu pisarka zmieniła taktykę pedagogiczną wobec społeczeństwa, zrezygnowała z poprawiania najlepszych, kierując uwagę na „całą resztującą masę narodu”, stawiając jej inny już wzorzec patriotyzmu: codziennego, „wyznawczego” – zamiast elitarnie konspiracyjnego z lat czterdziestych. Pominięte w roku 1847 wizerunki pełnią w metaforycznej strukturze tekstu funkcje odmiennie na każdym poziomie powieściowych odniesień: motywują stanowiska w dyskusji nad historią Bieniamina, ustalającej pośrednio system aksjologiczny utworu, uwyrażniają repertuar postaw i ról – modeli aktywności społecznej, ocenianych z perspektywy przygotowań do rewolucji, a współtworząc obraz pokolenia „argonautów”, uzasadniają wyrażoną w sposób metaforyczny rezerwę pisarki wobec niektórych metod działania. Pozwalają zatem na wprowadzenie autorskich poglądów do powieści kształtowanej wbrew konwencji autoritetu narracyjnego. Cały ten skomplikowany układ opiera się na relacji sylwetek kominkowych do realnych biografii ich pierwowzorów, na migotliwości odniesień dosłownych i metaforycznych uogólnień, na mistrzowskim prze-

kształcaniu autentycznych rysów promotorów ruchu ideowego lat czterdziestych w znaki ideologii.

Sytuacja historyczna zadecydowała, iż rzeczywiste postacie nabrały cech reprezentatywnych, czasami wręcz stereotypowych, jak – niezależnie od wzorca – Henryk-spiskowiec i Tekla-wdowa, i jako modelowe zostały poddane ocenie moralistki. Natomiast postawy, dla których Żmichowska nie znalazła biograficznego oparcia w kręgu znajomych, skonstruowała jako pewne syntetyczne ujęcia właściwości kilku różnych osób.

Spośród kominkowego gremium trzy zwłaszcza sylwetki ukształtowała Żmichowska jako charakterystyczne dla okresu przedrewolucyjnego typy działań i postaw patriotycznych: Henryka, Leona i Felicji. A mimo iż prywatnie oni właśnie byli pisarze najbliżsi, ich literackie konterfekty poddane zostały wyjątkowo surowemu oglądowi.

Szczególny klimat emocjonalny wyróżnia portret Henryka-Zapaleńca, wzorowany na owianej już legendą postaci Edwarda Dembowskiego, wcielającego mit nieuchwytnego emisariusza<sup>12</sup>, fascynującego nawet przeciwników politycznych<sup>13</sup>, a zarazem męczennika, którego sugestywna śmierć sprawiła, że wizerunek przekształca się w epitafium. Tym bardziej uderza w nim ostrość zarzutów formułowanych wobec tego „nowożytnego Alcybiadesa”: makiawelsko zręcznego w konspiracyjnych wybiegach, choć „cała natura zdawała się raczej do gwałtowniejszych ciągnąć go czynów”, gotowego do najwyższych poświęceń dla „matki”, a zarazem „egoisty”, który realizując cel „z najobojetniejszym okrucieństwem stąpał po spotykanych w drodze zawadach [...], choćby tam kogo w drodze potrafił i zdusił” (PG 2, 20), szlachetnego „jak eposeja” – chociaż „kłamał bez litości”. Wyartykułowane przez Żmichowską znane skądinąd rysy niezwykle bujnej osobowości czerwonego kasztelanica, zwłaszcza jego talenty organizacyjne i łatwość, z jaką zmieniając kostiumy „mylił pogonie” policji austriackiej, uwyrażniają przede wszystkim istotne elementy jego postawy politycznej: radykalizm społeczny, wręcz jakobiński fanatyzm rewolucyjny, uznany za jedynie skuteczny sposób przeprowadzenia narodowego powstania: „Nigdy się Henryk nie cofnął przed żadnym środkiem, który mu osiągnięcie celu ułatwiał” (PG 2, 20), oraz upodobanie do mistyfikacji jako stałego elementu podwójnego życia konspiratora. W tym ostatnim rysie pisarka upatrywała pewne moralne niebezpieczeństwo „wallenrodyzmu” („kto kłamie, ten zdradza”, PG 2, 21), jakkolwiek wzniosły cel równoważyć miał straty moralne.

Sąsiadujący ze wspomnieniem o Henryku-Zapaleńcu portret Leona-Metodysty ujawnia przeciwne zapaleńcowi i entuzjazmowi elementy postawy politycznej. Zimny rozsądek, wyrachowanie i obojętność to częste w języku ówczesnej publicystyki demokratycznej określenia niezdecydowania ideowego, „półśrodkowości”, tak zwalczanej przez Dembowskiego. Z fanatyzmem dziecięco naiwnego radykała zestawiała zatem Żmichowska ostrożne kunktatorstwo „metodycznych” przywódców spisku, lękających się nade wszystko wywołania nowej

<sup>12</sup> Zob. H. Kamiński, *Pamiętniki i wizerunki. Z rękopisów przygotowała do druku i przypisami opatrzyła I. Śliwińska. Wstęp opracował W. Kula. Wrocław 1951.* – F. Wiesiołowski, *Pamiętnik z roku 1845 i 1846.* Lwów 1868. Zob. też powieści: J. Rogosz, *Dla idei. Powieść z niedalekiej przeszłości.* Kraków 1885. – W. Łoziński, *Zaklęty dwór.* Lwów 1859.

<sup>13</sup> Zob. L. Sacher-Masoch, *Polnische Revolutionen. Erinnerungen aus Galizien.* Praga 1883.

rabacji z jednej strony, a wykrycia organizacji – z drugiej, którą to postawę symbolizuje kokon poczwarki tak ciasny, że motyl nie może się z niego wydostać:

najpoczciwsze skłonności takiego mu strachu napędziły do głowy, że sobie jak liszka usnuł na zewnątrz gęstą, z zimnego rozsądku, wyrachowania i obojętności poczwarkę. [PG 2, 22]

Taktyka kompromisów, przystosowania się do pojęć i języka otoczenia okazuje się w oczach pisarki oportunistycznym, uniemożliwiającym skuteczne działanie; nie wierzy ona w szansę budowania nowego porządku ze „z murszałej materii”.

Ostatecznie, w tej konfrontacji entuzjasty i politycznego taktyka, mimo wszelkich wątpliwości etycznych wpisanych w sylwetkę Henryka, postawa radykała okazuje się bliższa autorce nie tylko ze względów pragmatycznych. Bieg wydarzeń wykazał, że ostrożne działania sparaliżowały organizację Krajewskiego w okresie Wiosny Ludów, a represje władz i aresztowania rozbiły ją całkowicie.

Pewne wątpliwości ideologa i moralistki ujawniane w portrecie Leona uwyraźnił kominkowy wizerunek Felicji, której pierwowzór stanowiła poznańska entuzjastka, Bibiana Moraczewska.

Felicja była dla mnie ideałem obecnej chwili, miała siłę potrzebną do moralnych tego wieku zapasów, namiętne wszelkiego dobra pragnienie, gwałtowną złość nienawiść, sąd rozumu bez litości, miłość dla myśli swej większą niż dla ludzi, a jednak ludziom bratniej myśli rękę z pomocą wyciągniętą i życie całe wydane. [...] przed Felicją nie było sakramentu pokuty i łez oczyszczenia [...]. [PG 2, 4]

Jako ideał dnia dzisiejszego Felicja realizuje cały możliwy ówczesnie repertuar ról kobiecych: „od igły do poezji”, a zwłaszcza – do walki ze złem społecznym i politycznym. Ceniona powszechnie, także przez Żmichowską podkreślana z najwyższym uznaniem, polityczno-konspiracyjna działalność Moraczewskiej dała jednak asumpt do sformułowania zastrzeżeń dotyczących samej istoty spiskowania. Postrzegała je pisarka jako działania elitarne: ze względu na taktykę ograniczania zasięgu organizacji, liczby członków, ich wzajemnych kontaktów, a także z powodu koniecznej selekcji – przynajmniej teoretycznej – uczestników. Przyjęcie zasady, że „łatwiej nowe wznosić, niż zniszczone podźwigać”, oznaczało odsunięcie od ruchów patriotycznych znacznej części narodu, możliwej – jak sądziła – do pozyskania dla sprawy niepodległości, ale odrzucanej z przyczyn ideowych. To, że w programach spiskowych brakowało „sakramentu pokuty”, zwalniało, według Gabrielli, z obowiązków patriotycznych masy mniej świadome, mniej ofiarne, ale nie całkiem pozbawione narodowego instynktu.

W ironicznie potraktowanych „zaletach” Felicji wyraził się zatem dystans pisarki wobec ekskluzywności konspiracyjnego werbunku, nie obejmującego całego społeczeństwa.

Utrwalając we *Wstępny obrazku* pamięć swych najbliższych oraz ich cech pokoleniowych, Żmichowska podejmowała dyskusję polityczną w sposób zasyfrowany – ze względu na cenzurę – o moralnych i praktycznych konsekwencjach programów patriotycznych realizowanych przez tę generację. Poza zasygnalizowanymi przeze mnie rolami politycznymi sylwetki kominkowe reprezentują także inne społeczne typy aktywności: uczonego (Albert-Filozof i po części Teofil-Dzieciak), artyście (Edmund i Augusta), emancypantki (typ realizowany w różnych wariantach przez Sewerynę, Teklę i także Felicję, łączące

tradycyjne funkcje domowe i macierzyńskie z działalnością charytatywną i propagandą polityczną). Portrety kobiet eksponują zwłaszcza stosunek do zła i grzechu, stając się punktem wyjścia do rozważań na temat użytecznej pracy podejmowanej dla zbawienia i udoskonalenia bliźnich. W ezopowym języku epoki ta chrześcijańska frazeologia sygnalizuje rewolucyjne koncepcje czynu zbrojnego, w prywatnym zaś kodzie Żmichowskiej dotyczy refleksji nad sensem jednostkowych wysiłków zmierzających do osiągnięcia wewnętrznej doskonałości i tu właśnie zarysowuje się kolizja między oceną ideologa a oceną moralistki.

O! bo głównie o innych chodzi. Pojedynczej duszyczki Bóg chyba teraz nie wpuści do Królestwa swego; to samolubne zbawienie postów i umartwień, długich paciery i ciasnego życia nie jest zbawieniem godziny dzisiejszej. Cierp, ale żeby braciom twoim weselej było na świecie; módl się, ale żeby nieprzyjaciołom twoim jaśniej było w duchu – to Bóg kiedyś policzy cierpienia i przyjmie modlitwy twoje. – Jak nie, to nie. [PG 2, 6]

W perspektywie chwili obecnej wszelkie cnoty i wartości indywidualne, jak erudycja, talent, wzniosłość duchowa, świętość nawet, muszą ustąpić przed wysiłkami skutkującymi społecznie, choćby mniej w nich było osobistej zasługi. Dlatego – mimo zastrzeżeń co do niezupełnie jednoznacznych moralnie poczyną Henryka-Zapaleńca i Felicji – właśnie oni, maksymaliści polityczni, reprezentują ideał patriotyczny lat czterdziestych. Pozostały jednak wątpliwości dotyczące spisku jako metody działań politycznych. Sygnalizując niebezpieczeństwo „podwójnego” życia i myślenia, będące udziałem konspiratora, odnosząc się z rezerwą do zasady tajności organizacji, uniemożliwiającej działania ogólnonarodowe, nie potrafiła jednakże Żmichowska w okresie *Wstępnego obrazka* przeciwstawić im alternatywnej koncepcji działań patriotycznych. Zrobiła to po kilkunastu latach, w *Niektórych pismach bezimiennej autorki* oraz w liście do Seweryna Elżanowskiego.

Dwoma żylami najzdrowsza krew narodu ubiegła: wychodźstwem i konspiracją. [...]

Już tym samym, że tajemnica podstawę i charakter konspiracji stanowi – jej myśl główna, jej rdzenna prawda nie może się upowszechniać i na własność ogólną przechodzić. Wiem, że propaganda była obowiązkiem wszystkich spiskowych; u nas także o propagandzie wiele mówiono, lecz rzeczywiście pozostała ona pewnym wolnomularstwem jedynie; spiskowy propagował spiskowego, tj. w najlepszym razie, przy najsumienniejszym dopemianiu swej powinności, inicjowany starał się o gruntowne przekonanie inicjowanego. Pisma zakazane z pewnych rąk w pewne przechodziły ręce, słowa zakazane przy pewnych tylko mówiły się osobach, cała resztująca masa narodu nie czytała, nie słyszała niczego; mogła być i powinna była „dowiedzieć się” przynajmniej, ale jej właśnie na oczy nie pokazano. [L 2, 381–382]

Pisała to uzasadniając swoją rezerwę wobec podjętych przez emigrację prób zaktywizowania ruchu patriotycznego właśnie przez organizacje konspiracyjne, które miały przygotować kolejne powstanie. Odrzucała spiski po doświadczeniach życia w prowincjonalnym Lublinie, w którym powszechna niechęć do osoby politycznie podejrzanej ciążyła jej równie jak policyjny nadzór. Paskiewiczowska stabilizacja niewoli skłaniała do refleksji nad wartością polskiego patriotyzmu, filistersko pogodzonego z sytuacją.

Każda z tych osób wie, po jakiej cenie jest bydło, trzoda chlewna, po jakiej owce i gamki, a żadna nie wie, po jakiej cenie zbawienie duszy, po jakiej cenie okup grzechów przeszłości, po jakiej cenie przyszłości lepszej pewność, cóż wiedzą zatem z najpotrzebniejszych, z najważniejszych, z najrzeczywistszych rzeczy? nic nie wiedzą. [L 2, 210]

Z rozpaczą obserwowała postawy jawnie renegackie, „bezwstydne” wstępowanie młodzieży szlacheckiej do rosyjskiego wojska, niechęć do mówienia po polsku, marnotrawienie sił na karciarstwie i w lupanarach. Poszukując sposobów ratowania narodu przed spodleniem, dawna entuzjastka próbowała skupić wysiłki rozproszonego już grona przyjaciół wokół idei, którą określiła jako „uświęcanie obecności”. W korespondencji z Anną Skimborowiczową przedstawiła daleko w przyszłość sięgający program edukacji obywatelskiej, pozornie mało heroiczny, oparty na działaniach drobnych, ale zmierzających do odbudowania poczucia godności narodowej w życiu codziennym.

Chciałam pierwsza spróbować mojego własnego systemu i najpierw żyć tak, jak każdy w ujarzonym kraju żyć powinien, nie ociążać się na wielkie dzieła, do których może nigdy sposobność się nie nastroży, tylko w każdej chwili to załatwiać, co pod rękę popadnie, i najdrobniejszym szczegółem nie gardzić. Nazwałam to sobie uświęcaniem obecności. Sama widzisz, jak gwałtem się do niej przykuwam; obecność tym sposobem uświęcana ma za wprawę przyszłości posłużyć. Kto się nauczy w każdym spotkaniu z obelgą moskiewską własną głowę ważyć czy o miejsce na trotuarze, czy o ukłon, czy wyraz jeden — ten nieomylniej poczuje, kiedy mu będzie trzeba jej za imię lub granice Polski nadstawić. Nie lękaj się, nie wyginą wszyscy. Kto się ma uchować, to się uchowa; a kto ma przepaść, to przepadnie: czy na Sybirze, czy w domu z zapalenia kiszek lub tyfusu — mniejsza o to. [L 2, 87]

Wychodząc z założenia, że „nikt nam Polski nie daruje, a wśród nas nie ma komu na Polskę zasłużyć i zarobić” (L 2, 210), postulowała podjęcie pracy nad wychowaniem i wykształceniem młodych chłopców w duchu ideałów dawnych entuzjastów. Nie chodziło jej o pojedyncze i doraźne akty o charakterze filantropijnym, ale o długofalowo zakrojoną pracę nad moralnym wydobyciem społeczeństwa z marazmu duchowego i zniewolenia. Pamiętając, że „pięciu sprawiedliwych mogło ocalić Sodomę”, zamierzała zorganizować system duchowego formowania tych symbolicznych „pięciu”, którzy krzewiliby i realizowali ideę niepodległości. Projekt zakładał zebranie składkowego funduszu na kształcenie kilku niezamożnych chłopców, najpierw prywatnie w odpowiednio dobranych patriotycznych rodzinach, później w stosownych zakładach publicznych. Zależało jej na „wytknięciu stacji na całą pedagogiczną dla młodego człowieka pielgrzymkę: od domu, w którym by się sylabizować uczył, do domu, w którym by jako młodzieniec odpowiednie naszej wierze znalazł towarzystwo” (L 2, 210). Nie przewidywała łatwych i efektownych sukcesów, „bo obcesem do takiej rzeczy przystępować nie można, ale z wolna, bezimiennie, a bezprzestannie wszystko zrobić można” (L 2, 211).

Ta właśnie idea powolnego, a cierpliwego drażenia atmosfery obojętności społecznej ustawicznym stawianiem przed oczy wzorców zachowań codziennych, nieustępliwych wobec nacisków zaborcy, zaowocować ma w przyszłości, być może bardzo odległej, powstaniem warunków, które umożliwią odzyskanie niepodległości z bronią w ręku. Postulowany ideał osobowy nazwała w *Niektórych pismach bezimiennnej autorki* wyznawcą, wykorzystując tradycję chrześcijańską. Przypominała, że wśród świętych patronów Kościoła obok męczenników i apostołów postawieni są wyznawcy, których zasługą jest dawanie świadectwa w wierze we wszystkich życiowych okolicznościach.

Czyż każdemu dane jest papieżem, władcą dusz chrześcijańskich zostać, czyż każdemu owczarzem diecezjalnej trzody? [...] tylko wyznawcą każdy być może, każdy powinien, wyznawcą na wszystkie chwile i okoliczności swego życia, w biedzie i w dobrym byciu, w oschłości serca i w uniesieniach zachwyty, przed obojętnymi i przed wrogami, przed tymi, którzy nam

dobrze czynią, i przed tymi, którym my dobrze czynić nie możemy. Od słowa do zwyczaju, od świadectwa do zastosowania, od pochwały do potępienia być ciągle, być zawsze wyznawcą, nigdy kłamstwu nie przychlebiać, nigdy prawdzie nie zaprzeczyć, wypowiadać ją, choćbyśmy czuli, że sami przy jej blasku zmalejemy, dopominać się o nią, choćby nam jako książeczka apokaliptyczna gorzkością zatruc miała wnętrzności, trzymać się jej, choćby ręce drętwiały. Kościół to na równi z innymi zasługami wazy i świętością nazywa. O! gdyby więcej wyznawców... ale ich tak mało właśnie, tak mało, że mniej niż męczenników i apostołów, mniej niż lewitów i pustelników, a czemu — bo ludzie romansują [...], bo chce im się tylko rozkoszy serdecznej, a nie pomyślą, że przede wszystkim duchowej trzeba zasługi. [PG 4, 292–293]

Heroizm konspiracji i męczeństwa, dający się realizować w wyjątkowych okresach historii, zastąpiła więc Żmichowska w latach stagnacji politycznej wyznawczym wysiłkiem wypełniania obowiązków codziennych, rozumianych jednak zawsze jako przygotowanie siebie i innych do podjęcia w odpowiedniej chwili działań niepodległościowych, jako kształtowanie w sobie i otoczeniu nieomylnego instynktu patriotycznego, który podpowie, iż moment czynu właśnie nadszedł. Podjęcie tak rozumianych obowiązków wymaga rozwijania pozytywnych skłonności jednostki oraz przewycięzania wrodzonych słabości.

Żmichowska zdawała sobie sprawę, że wskazany przez nią wzorzec osobowy jest trudniejszy do realizacji niż konspiracja; zakłada bowiem konieczność dokonywania codziennych decyzji moralnych w sprawach pozornie drobnych, wybierania raczej między przyjemnością a kłopotem niż między Dobrem a Złem w jego wyrazistej, jednoznacznej postaci. Zwracała na to uwagę w *Niektórych pismach bezimiennej autorki*:

Inaczej się rzeczy mają ze złem, o które się człowiek jak o kamienie pod nogi rzucone roztrąca — które jak bedłki zatrute z ogólnej gruntu wilgoci się rodzi [...]; przeciw takiemu szermierzyć, przeciw takiemu bliźnich współwędrownych ostrzegać — to i owszem — choć czasem trudno, niebezpiecznie, choć niewygodnie nawet — (niewygoda — moi państwo, straszliwszą jest w drugiej połowie XIX wieku od niebezpieczeństw wszelkich); choć więc niewygodnie nam z taką walką — bo można obrazić sąsiada, co wyborne obiady wydaje, urzędnika, co nam przeprowadzanie tysięcy interesów ułatwia [...] — więc tedy, choć niewygodnie — niewygodnie — niewygodnie!... trzeba jednak prawdę głośno mówić, abyśmy milczeniem naszym kłamstwu nie świadczyli. [PG 4, 128]

Wyznawca musi więc odrzucić wszelkie ułatwienia duchowe, nazwane przez pisarkę „romansami”, a polegające na wpisywaniu się w role twarzowe i efektowne, w jakiś sposób wyróżniające spośród otoczenia. Romantyczny indywidualizm zastępuje zatem koncepcja pracy anonimowej i często nieefektywnej w perspektywie jednego życia.

Nie są to propozycje zupełnie nowe i nieoczekiwane w twórczości Gabrielli, bo już we *Wstępnym obrazku* wśród portretów grona kominkowego wprowadziła ona wizerunek Seweryny, która „źle nawet robiąc miała niezawodnie więcej osobistej zasługi” (PG 2, 7) niż skuteczna w działaniu Felicja, ponieważ wykonywała swoje obowiązki w dramatycznym przewycięzaniu własnej nieufności i niepowodzeń — ogromnym wysiłkiem moralnym, zawsze traktowanym przez Żmichowską jako wartość sama w sobie. Wówczas jednak, przed rokiem 1848, z pragmatycznego punktu widzenia „efektywność” działania stała się palącą potrzebą chwili.

W latach pięćdziesiątych buntowniczy, romantyczny tytanizm ustąpił miejsca moralistycznemu ideałowi pokory wobec odległego celu podejmowanych trudów „zbawienia” moralnego i politycznego. Odrzucając heroizm walki, Żmichowska poszukuje jednak możliwości realizowania postawy heroicznej w ramach



potulowanego modelu działań codziennych i zwyczajnych. We wstępnych partiach *Niektórych pism bezimiennej autorki*, wskazujących wzorzec osobowy „na chwilę obecną”, zarysowuje się szansa przewyciężenia przeciętności w sferze życia etycznego oraz intelektualnego, a miarą wielkości staje się sprzeciw wobec uczestniczenia „w obrotów nieświętej machinie”<sup>14</sup>.

Etos wyznawcy potencjalnie zawiera możliwość dwu typów działań: edukacyjno-gospodarczych i politycznych. Zakłada jednak nie tyle alternatywność tych dróg, ile ich kolejność. Gdy wybije godzina walki – wyznawca ma stać się żołnierzem. W przyszłości wyznawcy jest zatem miejsce na ofiarę – męczeńską łul na polu chwały, ale jego podstawową rolą jest trwanie przy wartościach naodowych. Taką rolę wybrała sama Żmichowska u początku swej drogi literackiej w debiutanckim wierszu *Szczęście poety*, w którym – wbrew romantycznym pokusom orlich losów – swoje powołanie twórcze zawarła w metaforze kamienia, strażnika prawdy:

Ja głaz dla innych, a światło sobie,  
Całej przeszłości zebrałam wątek,  
W grób zakopałam i na tym grobie  
Strzegłam świątyni pamiątek. [PG 1, 5]

W dyskursie literackim Żmichowskiej z epoką międzypowstaniową, z jej eliami umysłowymi i politycznymi, *Pisma Gabrielli* zajmują miejsce szczególnie ważne jako świadectwo poszukiwania modelu patriotyzmu o możliwie szerokim zasięgu społecznym oraz jako propozycja prozy narracyjnej przewyciężającej konwencje powieści powielającej myślowe „oklepanki”. Wieloaspektowym ujęciu problemów wartości moralnych i patriotycznych – stałych, mimo modyfikowania programu ich realizacji, odpowiada sylwiczna formuła tekstu kształtującego swe znaczenia nie tylko w linearnym ciągu lektury, ale przede wszystkim w porządku międzytekstowych napięć intelektualnych.

---

<sup>14</sup> Zob. J. Słowacki, *Do emigracji o potrzebie idei*. W: *Dziela*. Wyd. 2. Pod redakcją J. Irzyzanowskiego. T. 12. Wrocław 1952, s. 325.